

Erdogan musi odejść. Decydujący będzie głos armii

29 kwietnia 2025

Opozycyjna Republikańska Partia Ludowa usiłuje zmusić prezydenta Turcji Recepta Tayyipa Erdoğan do ustąpienia ze stanowiska. Chce zrobić to poprzez wyrażenie mu wotum nieufności przez naród. Nie jest w stanie zrobić tego w parlamencie, gdzie ma niewystarczającą ilość deputowanych, ale chce tego dokonać poprzez kampanię zbierania podpisów pod wnioskiem domagającym się przeprowadzenia w republice przedterminowych wyborów.



Udało jej się zebrać już ponad 10 milionów podpisów. Liczy, że Erdoğan ugnie się pod presją społeczną i zgodzi się na przedterminowe wybory, które jej zdaniem powinny przypieczętować jego los, czyli po prostu odejście. Innego scenariusza opozycja sobie nie wyobraża. Dąży ona do tego, żeby przedterminowe wybory odbyły się najpóźniej w listopadzie br. Z dotychczasowych działań Erdoğan nie wynika, że zamierzał on iść na jakieś ustępstwa. Wprost przeciwnie. Podejmuje kroki mające zdestabilizować opozycję.

Wezwania do przeprowadzenia w Turcji przedterminowych wyborów

opozycja wysuwała już wielokrotnie. Władze się nimi specjalnie nie przejmowały. Tym razem sytuacja jest jednak inna, bo opozycja nie ogranicza się tylko do wezwań, ale rozpoczęła zakrojoną na szeroką skalę akcję zbierania podpisów pod petycją wyrażającą wotum nieufności do osoby i polityki prezydenta Recepta Tayyipa Erdoğan.

Jej głównym organizatorem jest przewodniczący Republikańskiej Partii Ludowej Özgür Özel, który przed przystąpieniem do działania po raz drugi został wybrany na tę funkcję. Nie miał kontrkandydata i otrzymał zdecydowane poparcie. Spośród 1276 delegatów zagłosowało na niego 1171. Wybory te Özgürowi Özelowi były bardzo potrzebne, bo prokuratura zarzucała mu, że w 2023 r. został szefem ugrupowania po sfałszowaniu wyborów. Teraz od członków swojego ugrupowania otrzymał niekwestionowany mandat upoważniający go do działania. Sygnałem do ich podjęcia było aresztowanie przez sąd mera Stambułu Ekrema İmamoğlu pod zarzutem korupcji. Na tej podstawie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych pozbawiło go stanowiska mera. Zdaniem opozycji aresztowanie go ma doprowadzić do wykluczenia z życia publicznego i uniemożliwić opozycji wystawienie jego kandydatury w wyborach prezydenckich.

Miał być kandydatem opozycji

Władze wytoczyły przeciwko niemu kilka spraw karnych. Został on m.in. oskarżony o znieważenie głowy państwa, czyli prezydenta Erdoğan, przyjmowanie łapówek przy okazji przetargów i bezprawne posługiwanie się dyplomem wyższej uczelni. Według obserwatorów tylko on może zagrozić w wyborach obecnie urzędującemu prezydentowi. Gdy zaczynał swoją karierę w Stambule, obiecał przekształcić Stambuł we wzorcowe miasto miejskiej demokracji. Zadeklarował również, że wokół idei rozwoju miasta nad Bosforem zjednoczy wszystkich jego mieszkańców, niezależnie od politycznych poglądów. W swojej kampanii aktywnie wykorzystywał media społecznościowe.

Wszelkie zabiegi prezydenckiej administracji mające utemperować ambicje Ekrema İmamoğlu, choć dla niego dokuczliwe, okazały się całkowicie nieskuteczne.

Przysporzyły mu tylko jeszcze popularności. Stał się on głównym krytykiem projektu budowy kanału łączącego Morze Czarne z Morzem Marmara i biegnącym wzdłuż zachodnich rubieży Stambułu. Zaczął on twierdzić, że kanał zniszczy wszystkie zasoby wodne Stambułu i sprawi, że cała otaczająca go prowincja stanie się pustynią nie nadającą się do życia. İmamoğlu nie ograniczał się tylko do krajowego podwórka. Często wyjeżdżał za granicę, występując na różnych międzynarodowych spotkaniach i konferencjach. W swoich przemówieniach nie zostawiał suchej nitki na Erdoğanie, co doprowadzało go do wściekłości.

Jak uwolnić mera

Obecnie jego koledzy z Republikańskiej Partii Ludowej pod wodzą Özgüra Özela prą do przedterminowych wyborów, by uwolnić mera, w którym upatrują przyszłego prezydenta, który wskrzesi w Turcji kemalowskie wartości. Z wypowiedzi przedstawicieli tureckiej opozycji wynika, że zamierzają oni w czasie swojej akcji zebrać 28 mln podpisów opowiadających się za przedterminowymi wyborami. Tyle bowiem osób w minionych wyborach w 2023 r. zagłosowało w wyborach prezydenckich na Recepa Tayyipa Erdoğan. Zbieranie podpisów ma mieć charakter totalny. Wysłannicy opozycji zamierzają chodzić od domu do domu przy każdej ulicy i namawiać każdego obywatela Turcji do złożenia swego podpisu. Ponadto opozycja zamierza przeprowadzić także uliczne protesty, gromadzące nie tysiące, ale nawet setki tysięcy przeciwników Erdoğan. Odbývają się one głównie w Stambule, ale w maju mają być przeniesione do Izmiru. Bryluje na nich przewodniczący Republikańskiej Partii Ludowej Özel, który nazywa Erdoğan przywódcą junty i zapowiada położenie końca jego władzy przy pomocy demokratycznych metod. Zarzuca też prezydentowi USA Donaldowi Trumpowi, że ten dał zgodę Erdoğanowi na aresztowanie Ekrema

İmamoğlu. Zapewniał jednak, że ani Ameryka, ani Trump nie uratują Erdoğan w najbliższych wyborach.

Z wypowiedzi stronników Erdoğan wynika, że nie zamierzają bynajmniej kapitulować i poddawać się presji opozycji. Szef tureckiego MSZ-tu Hakan Fidan, który wcześniej stał na czele służb specjalnych, oświadczył, że: „Özel szuka legitymacji do rządzenia poza wyborczymi urnami i próbuje tworzyć politykę na ulicach”. Oskarżył on też Özela, że ten próbuje sprawę korupcyjną przekształcić w heroiczną historię. Zarzucił mu też, a także partii, którą kieruje, że usiłują zdobyć międzynarodowe poparcie i ingerencję w wewnętrzne sprawy Turcji.

Na gruncie konstytucji

Stojąc na gruncie tureckiej konstytucji, trzeba stwierdzić, że Republikańska Partia Ludowa ma małe szanse powodzenia. Decyzję o przedterminowych wyborach może podjąć tylko parlament, który nie musi się kierować naciskami ulicy. W parlamencie opozycja nie ma wystarczającej liczby deputowanych, by przeprowadzić w nim potrzebną decyzję. Sprawująca władzę Partia Sprawiedliwości i Rozwoju z koalicjantami ma 315 miejsc, a opozycja tylko 127 mandatów. By podjąć decyzję o przedterminowych wyborach, trzeba w parlamencie liczącym sześciuset deputowanych przekonać do swych racji trzystu sześćdziesięciu z nich. To zaś aż do wyborów w 2028 r. wydaje się mało realne. Wielką niewiadomą są też polityczne perspektywy Ekrema İmamoğlu. Póki co siedzi w więzieniu i szybko go raczej nie opuści.

Najprawdopodobniej zostanie skazany. Odwoła się oczywiście, ale proces apelacyjny też szybko się nie skończy. Erdoğan twardo też zapowiedział, że postawi działaczy Republikańskiej Partii Ludowej przed sądem za wzywania do bojkotu produkcji tureckich kompanii, związanych w ten czy inny sposób z państwem. Opozycja sporządziła listę 20 kompanii, z których

oferty zwolennicy opozycji powinni przestać korzystać. Są wśród nich sieci księgarskie, producenci mebli, holdingi medialne, sieci restauracyjne, turystyczne, handlowe. Ich bojkot może udać się w miastach, ale prowincja jest za Erdoğanem. Obecnego prezydenta popiera też armia, a jej głos w tym sporze będzie decydujący.

Autorstwo: Marek A. Koprowski

Zdjęcie: [PASOK](#) (CC BY-SA 2.0)

Źródło: [NCzas.info](#)